didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 187/188**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2025
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/nie-ufaj-katolikom-gertrude

/ REPERTUAR

Nie ufaj katolikom, Gertrude!

Magda Piekarska

Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu

Przemysław Pilarski

Sceny z życia pobożnych mieszkańców Waldenburga

reżyseria: Jacek Jabrzyk, scenografia i kostiumy: Paula Grocholska, muzyka: Jacek Sotomski, choreografia: Szymon Donosik

premiera: 23 maja 2025

Przemysław Pilarski i Jacek Jabrzyk z kronikarskich zapisków z dziejów protestanckiego kościoła w Wałbrzychu utkali metaforę, która ogarnia szerszy, wykraczający daleko poza pocztówkę z dość odległej przeszłości wymiar. Ich *Sceny z życia pobożnych mieszkańców Waldenburga* to lustro, w którym możemy się przeglądać i dziś, z całkiem współczesnymi podziałami – tymi dotyczącymi religii, polityki, ale przede wszystkim władzy i poddaństwa, wolności i zniewolenia, a także ekonomicznych różnic. Bo – jak mówi jeden z bohaterów – „konflikty religijne to zawsze są konflikty o władzę”.

Premiera odbyła się przed drugą turą wyborów, które podzieliły Polskę niemal dokładnie na pół. A prace nad przedstawieniem trwały w trakcie wciąż niezakończonej „wojny kieleckiej" – Jabrzyk wygrał konkurs na dyrektora Teatru im. Żeromskiego, ale konserwatywny zarząd województwa odmówił mu mianowania. Wbrew stanowisku zespołu, postanowieniu komisji konkursowej i mimo protestów środowisk artystycznych w całej Polsce, władze zdecydowały całą procedurę powtórzyć. Najwyraźniej zarząd po swojemu interpretuje zasadę, która doprowadziła do kryzysu w dawnym Waldenburgu, dzisiejszym Wałbrzychu. Zamiast „cuius regio, eius religio" – „cuius regio, eius theatrum".

Przyznam, że na *Sceny* jechałam z duszą na ramieniu – nie zliczę już, która to w repertuarze Teatru Dramatycznego im. Szaniawskiego lokalna opowieść. Bo było i o węglu, i o Czarnej Izie, pracownicy seksualnej o złotym sercu, o Antku Kochanku, patronie jednej z ulic, o Daisy i jej perłach, o porcelanie ze zlikwidowanej słynnej tutejszej fabryki, i o Marcie Gąsiorowskiej, miejscowej nauczycielce. Można odnieść wrażenie, że niemal cała wspólnotowa pamięć miasta została solidnie przekopana. Co teatralnie atrakcyjnego, uruchamiającego inscenizacyjną machinę mogło tkwić w kronikarskich zapisach, odnotowujących kolejne dekady istnienia protestanckiej parafii? Co można wydobyć z wyliczanki dat, faktów i nazwisk?

Wątpliwości miał też Marek Bożek, pastor parafii ewangelicko-augsburskiej w Wałbrzychu, choć były one zupełnie innej natury. To on wykonał pierwszy krok w stronę tej realizacji, przychodząc do teatru i opowiadając o kronice. Teatr we współpracy z ewangelickim kościołem wystawił wcześniej *Mensch*, opowieść o Samuelu Schockenie, przedwojennym żydowskim przedsiębiorcy, właścicielu domu handlowego w Wałbrzychu. W każdym razie rok minął rok od rozmowy o kronice, kiedy zgłosił się do pastora Pilarski. A potem wiele

kolejnych miesięcy do premiery. Kiedy pastor dostał tekst dramatu, złapał się za głowę – nie dość, że autor swobodnie potraktował materiał wyjściowy, to jeszcze nie stronił od wulgaryzmów i od całkowicie doraźnych aluzji, politycznych i nie tylko. Próba generalna początkowo podgrzewała te obawy. „Pomyślałem: «no to teraz będzie»" – mówił pastor już po premierze. „Ale zaraz potem dotarło do mnie, że przecież Kościół nie jest od tego, żeby cenzurować artystów. Uściślę: Kościół protestancki nie jest od tego" – dokończył i zebrał gromkie brawa.

Mogę się tylko domyślać, że jak moje początkowe obawy w miarę rozwoju scenicznej akcji topniały, tak pastora rosły. Bo zaczyna się wszystko arcygrzecznie i arcynudno zarazem, w formie wykładu o historii protestanckiego kościoła w Waldenburgu, wygłaszanego przez Dziadka (Irena Wójcik) przed wnuczkiem Helmutem (Piotr Tokarz), no i przed nami, widzami. Choć Wnuczkowi zdarza się przysnąć w trakcie, to nie rezygnuje z bardzo konkretnych (i wciąż na czasie) pytań – o piekło i niebo, sens wiary, istnienie i bezczynność Boga.

Wykład jest konieczny, bo historia Kościoła protestanckiego w dawnym Waldenburgu, dzisiejszym Wałbrzychu, ze szczególnym uwzględnieniem stu dwudziestu lat między wybuchem wojny trzydziestoletniej a podbojem tych terenów przez Fryderyka Wielkiego, jest kośćcem, na którym trzyma się cała opowieść. W XVII wieku parafia protestancka znalazła się w trudnej sytuacji. Z jednej strony, jeśli chodzi o liczbę wyznawców, miała dominującą pozycję. Z drugiej, przez politykę, kierującą się zasadą „cuius regio, eius religio" (czyja władza, tego religia) jej istnienie było zagrożone. Habsburgowie przeprowadzali brutalną kontrreformację, pastorów i wiernych prześladowano – Jeremias Ullmann, proboszcz parafii luterańskiej, został pobity przez cesarskich dragonów, którzy próbowali siłą przekonać go do

przejścia na katolicyzm. Choć trzeba zaznaczyć, że represje raczej omijały możnych protestantów, szukając łatwiejszych celów w zwykłych obywatelach. Mieszkańcy stawali przed wyborem – zmiana wyznania albo opuszczenie miasta. Cesarscy dragoni tak długo wymuszali gościnność protestantów, śpiąc i stołując się u nich, dopóki gospodarze nie przynieśli karteczki od spowiedzi z katolickiego kościoła. Zarazem wierni stawiali bierny opór zarządzeniom władzy, o czym najlepiej świadczy przywołana w spektaklu liczba – w 1628 roku w całym Wałbrzychu mieszkały tylko cztery katolickie rodziny, w 1654 roku ochrzczono w katolickim obrządku zaledwie trójkę dzieci. Był to zarazem ten sam rok, w którym odebrano protestantom kościół pw. św. Michała, który formalnie rzecz biorąc wrócił w ręce katolików – na początku reformacji luteranie przejęli go na swoją świątynię. Zaczął obowiązywać przymus obchodzenia świąt katolickich, przestrzegania postów, dzieci z małżeństw mieszanych miały być wychowywane w wierze katolickiej, zakazano druku protestanckich książek, odbywania nabożeństw w domach prywatnych.

Szczęśliwie ta opowiadana z kluczowymi dla dziejów parafii detalami historia ma szkatułkową strukturę, kryjącą podane w dużo atrakcyjniejszej formie wątki odnoszące się i do światopoglądowej wolności, i do tego, kto ma monopol na kształt i formę życia religijnego, i – wreszcie – do ludowej historii Europy, z wycieczkami w okolice odległych od Wałbrzycha o dobre sześćset kilometrów Würzburga, Niklashausen czy Wirtembergi. A ponieważ mamy do czynienia z wykładem scenicznie ilustrowanym, na scenie materializują się kluczowe postaci: są i Marcin Luter, i Jezus, i Matka Boska. Niektóre z nich przemykają przez nią niepostrzeżenie, innym przypadnie w udziale zagrać drugie skrzypce w koncercie, którego gwiazdą będzie jednak ktoś inny. Bo kluczowe znaczenie mają tu „maluczcy”, w większości anonimowi bohaterowie chłopskich rozruchów i ofiary prześladowań. Choć są wśród

nich wyjątki, jak grany przez Rafała Kosowskiego Janko Grajek (Hans Böhm), XV-wieczny prorok z Niklashausen ucharakteryzowany na heavymetalowca, któremu Najświętsza Panienka (Angelika Cegielska z gitarą elektryczną) przekazuje swoje posłannictwo, w równie ewangelicznym, co rewolucyjnym duchu. Janko głosi więc powszechną równość, świat bez cesarzy, książąt i papieży. A także inne niebezpieczne tezy, ze zniesieniem danin, ceł, podatków, czynszów i pańszczyzny włącznie. „Wszyscy mają być sobie braćmi i siostrami, chleb zdobywać pracą rąk swoich. I nikt nie powinien posiadać więcej od drugiego" – mówi Grajek i nic dziwnego, że gromadzi wokół siebie coraz szersze rzesze wyznawców (ich liczba w szczytowym okresie sięgnie czterdziestu tysięcy), a kiedy otwarcie wzywa ich do buntu, ściąga na siebie gniew biskupa würzburskiego – w 1476 roku zostaje przez jego ludzi uprowadzony i żywcem spalony.

Są też chłopi ze Stolca pod Ząbkowicami, którzy w 1526 roku zbuntowali się przeciwko swojemu panu pod wpływem agitacji anabaptystów. Protestancki książę ziębicki Karol kazał ich wychłostać, a potem każdemu uciąć jedno ucho, żeby nie słuchali złych podszeptów. Jest rodzina płóciennika Joachima (Piotr Czarniecki) z Waldenburga – kiedy do miasta docierają cesarscy dragoni (dwaj z nich raczej nieprzypadkowo zwą się Braun i Mentzen), na celownik biorą właśnie ją. Dragoni chętnie korzystają z gościny, a rozpoczęta niewinnie rozmowa szybko skręca w stronę przesłuchania, choć gospodyni od samego początku przestrzega samą siebie: „Nie ufaj katolikom, Gertrude!". Zbrodnią, jaką popełniają wobec prawa gospodarze, jest słuchanie zakazanej, skomponowanej przez protestanckich kompozytorów – Heinricha Schütza, Johanna Hermanna Scheina i Samuela Scheidta – muzyki. Wykroczenie przeciwko obowiązującemu kodowi kulturowemu musi być przykładnie ukarane, więc cała rodzina zostaje powieszona.

To wszystko rozgrywa się w zaprojektowanej przez Paulę Grocholską prościuteńkiej scenografii, która robi wrażenie przedszkolnego placu zabaw – zmyłka, która prowadzi nasze skojarzenia w kierunku bezpiecznego świata baśni, w którym nie może nas czekać nic groźnego. Składają się na nią tekturowe zastawki i kolorowe, miękkie klocki, z których można burzyć i budować domy i kościoły (z perspektywy historii nie tylko burzenie, ale i wznoszenie świątyń wydaje się przecież trwać zaledwie chwilkę), ale też słomiane chochoły, tym razem nie jako zwiastuny rewolucji, ale rodzaj kryjówek, w których przed katolikami chowają się protestanccy wierni, gromadząc się na nielegalnych nabożeństwach.

Pilarski kreśli tutaj linię podziału – możni mają władzę, mają też religię, więc mogą niepodzielnie panować nad ciałami i duszami swoich poddanych. Ci, nawet jeśli liczebnie stanowią większą siłę, nie mają nic do powiedzenia, a ich bunt ma krótki lont – zanim zdąży na dobre się rozpalić, spotyka ich sroga kara. W tych konkretnych historycznych okolicznościach to katolicyzm najczęściej staje się religią bezwzględnej władzy (choć historia chłopów ze Stolca dowodzi, że nie jest to powszechna reguła) – protestantyzm jest wyznawany przez większość poddanych w ukryciu, jako akt cichego, ale stałego oporu – jego elementem są msze odprawiane w lesie. To po stronie tych cichych, pobożnych mieszkańców Waldenburga jest nasza, widzów, ale też autorów sympatia. To w katolików jest wymierzone ostrze satyry, choć Pilarski i Jabrzyk, szlifując je, zastrzegają, że żadna religia w rękach władzy nie jest niewinnym narzędziem.

Tonacja serio jest w *Scenach* równoważona tonem zgrywy – są tu i elementu stand-upu, i farsy, i taneczny popis katolickiego księdza (Mateusz Flis) rodem z talent show. Zmiany tonacji dzięki znakomitej kondycji wałbrzyskiego zespołu są bardzo dynamiczne. I kryją w sobie pułapki –

twórcy skutecznie nas łaskoczą, wywołując śmiech, żeby za moment uciszyć go grozą. Zanim dragoni powieszą rodzinę Gertrude, przekomarzają się hasłami rodem z kibicowskich graffiti („Luteranie piją barszcz Sosnowskiego!", „Katolicy myślą, że in vitro to pizzeria!"). Bywa grubo, bo jest i parodia Radia Maryja, i biskup Kosiniak (Czesław Skwarek) z Torunia, po jednym z tumultów nawołujący do „jebania heretyków". Jest i o tym, że Polska na tle cesarstwa jawi się, owszem, jako kraj bez stosów – do walki z protestantami zastosowała przecież zielony ład: „mniej dymu, więcej działań kontaktowych".

Ale ton serio jest w tej opowieści wciąż mocno obecny – choćby w nagradzanym oklaskami monologu Angeliki Cegielskiej, która pojawia się w jednej ze scen jako rzeczniczka chłopów ze Stolca, tych z obciętymi uszami. I zadaje pytania, na które nie ma prostych odpowiedzi, jakie rozwiązałyby problem społecznych nierówności. Na przykład o to, dlaczego chłopi, którzy poszli wraz z panami za Lutrem i za Kalwinem, ocknęli się w tym samym gównie, w którym byli wcześniej. Dlaczego każda rewolucja, każda dobra zmiana ma wąskie grono beneficjentów, którzy wspinają się do władzy po plecach tysięcy innych, bezimiennych? A pomiędzy tymi pytaniami zawisają kolejne – czy dziś, kiedy dziesięć procent najbogatszych Polaków zarabia więcej niż połowa społeczeństwa, oddaliliśmy się wystarczająco od dawnych nierówności, żeby widzieć w nich zamknięty rozdział w historii? Bo to, że i współcześni populiści sięgający po władzę hasłami o jedynym słusznym i właściwym światopoglądzie, mają na podorędziu religię jako narzędzie i punkt odniesienia, wydaje się oczywiste.

Wzór cytowania:

Piekarska, Magda, *Nie ufaj katolikom, Gertrude!*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2025, nr

187/188, https://didaskalia.pl/pl/artykul/nie-ufaj-katolikom-gertrude.

Autor/ka

Magda Piekarska

Magda Piekarska – dziennikarka, recenzentka, publikuje m.in. w „Dialogu”, portalu teatralny.pl, „Wysokich Obcasach Extra”, „Notatniku Teatralnym”. Prowadzi zajęcia z krytyki teatralnej na dziennikarstwie Uniwersytetu Wrocławskiego.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/nie-ufaj-katolikom-gertrude*